

 Szukaj

LA

Polskie jednostki wojskowe biorą udział w misjach pokojowych ONZ już od ponad 30 lat. Wykonywały swe zadania w niemal wszystkich zakątkach świata, obecnie m.in. w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Na temat udziału w misjach ONZ i możliwości utrzymywania pokoju w skonfliktowanych rejonach z Jerzym Michalskim, żołnierzem zawodowym i członkiem Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ rozmawiała Magdalena Buszek.

Do jakich zakątków świata miał Pan okazję dotrzeć w ramach swej pracy?

W 1979 roku uczestniczyłem w pierwszej w moim życiu misji pokojowej, która miała miejsce w Egipcie. Działające tam siły nazywały się UNEF II. Podczas operacji pokojowych każdy kontyngent ma do wykonania określone zadania, polskiej grupie przydzielono zadania logistyczne. Zajmowaliśmy się m.in. zaopatrzeniem w wodę pitną, żywność i paliwo wszystkich kontyngentów, a Polski Szpital Polowy był odpowiedzialny za zabezpieczenie medyczne. Jeździłem również w strefę rozdzielania wojsk.

Druga misja, w której uczestniczyłem w latach 1985/86, została opatrzona nazwą UNDOF. Była to służba na Wzgórzach Golan. Również podczas tej akcji kontyngent polski miał przydzielone zadania logistyczne. Odpowiadaliśmy za transport wody, żywności i innych materiałów. W skład naszej grupy wchodziło również laboratorium sanitarno-epidemiologiczne oraz patrole saperskie, które rozminowywały teren.

Następnie około dwóch lat pełniłem służbę w Indochinach w Kambodży podczas misji UNTAC. Byłem tam dowódcą Ruchomej Grupy Uzbrojenia i Amunicji. Przydzielane nam zadania były ciekawe, ale i bardzo niebezpieczne, ze względu na dużą styczość z bronią i amunicją z rejonu misji.

Ostatnia misja, w której uczestniczyłem była misją logistyczną w siłach zbrojnych UNIFIL w Libanie, na przełomie 1995 i 1996 roku.

Ta strona używa cookie

Korzystając ze strony wyrażasz zgodę na używanie cookie, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki.

Tak, zgadzam się

Nie, chcę dowiedzieć się więcej



Jerzy Michalski, żołnierz zawodowy i członek Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ

Która operacja najmocniej utkwiła w Pańskiej pamięci?

Zdecydowanie najlepiej pamiętam misję w Indochinach. Była to moja najdłuższa operacja, prawie dwuletnia. Także przydzielone nam zadania były szczególnie trudne. Proszę sobie wyobrazić, że w Kambodży znajdowały się setki tysięcy sztuk broni i amunicji. W pierwszej kolejności musieliśmy ten sprzęt policzyć, następnie rozdzielić i część z niej zniszczyć. Niszczenie przeprowadzano w różny sposób. Chodziło o to, by odzyskać pewne materiały, jednocześnie pozbawiając je cech używalności. Amunicję natomiast niszczyliśmy głównie poprzez spalanie i wysadzanie. Była to bardzo niebezpieczna praca.

Misja w Kambodży wiązała się z jeszcze innym zagrożeniem. W głębi tamtejszej dżungli znajdują się ukryte składy broni i amunicji, które należało zlikwidować. Dostawaliśmy informacje o takich kryjówkach. Ktoś musiał tam wejść, aby sprawdzić, co faktycznie zostało ukryte. Wejść trzeba było tak, by nie zginąć. W pierwszej kolejności do chaty wkraczali dobrze przeszkoleni żołnierze z naszej grupy, którzy sprawdzali czy w budynku nie zostały zastawione zasadzki. Dopiero, gdy było już wiadomo, że teren jest bezpieczny, wchodziliśmy i sprawdzaliśmy, co się tam faktycznie znajdowało. Uzbrojoną broń, granaty, miny czy bomby musieliśmy rozbroić. Odnajdywaliśmy setki ton różnych bomb produkcji radzieckiej oraz setki ton min przeciwpancernych i przeciwpiechotnych wykonanych w różnych krajach.

Czy Pańskiej grupie zdarzyło się natrafić podczas takiej akcji na zasadzkę?

Oczywiście. Z moich żołnierzy na szczęście nikt nie wpadł w śmiertelną zasadzkę. Natomiast w innych kontyngentach były takie przypadki.

Skąd grupy czerpały informacje o umiejscowieniu broni?

Najwięcej informacji o tym gdzie znajdują się miny lub gdzie może być ukryta broń i amunicja posiada ludność miejscowa. Ludzie starają się żyć w miarę normalnie. Wykonując swą codzienną pracę, orząc ziemię, sadząc rośliny, pasąc bydło, napotykają pola minowe. W takich rejonach giną zarówno mieszkańcy jak i zwierzęta hodowlane. Także dzieci podczas zabawy odkrywają szczególnie niebezpieczne tereny, na których znajdują się miny. Ogromne ilości pozostawionych materiałów wybuchowych znajdują się przede wszystkim w Wietnamie, Kambodży i Laosie. Najlepiej widać to na ulicach miast, gdzie żołnierze i ludzie cywilni: dzieci, rolnicy, są pozbawieni górnych i dolnych kończyn. W Kambodży do tej pory trwają prace rozbrojeniowe, gdyż teren trzeba oczyścić z tych pozostałości wojny.

Jak w praktyce wygląda interwencja humanitarna?

Ta strona używa cookie

Korzystając ze strony wyrażasz zgodę na używanie cookie, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki.

się wyłącznie bronić. W ten sposób tworzy się strefa rozdzielania wojsk i linia graniczna, którą może stanowić granica na rzece lub, w przypadku pustyni, wyznaczona linia prosta. Zadaniem wojskowych jest pilnowanie strefy rozdzielania wojsk wynoszącej przykładowo 5 kilometrów po jednej i tyle samo po drugiej stronie granicy. Różnego rodzaju posterunki ustawiane są po zewnętrznej stronie tej strefy. W środku tworzy się natomiast strefa neutralna.

Operacje pokojowe II generacji są działaniami mającymi doprowadzić do rozbrojenia. Dzieje się tak przede wszystkim w sytuacji wyborów w państwie, w którym zwaśnione partie wzajemnie się zwalczają. Tego typu misje odbywały się m.in. w Namibii i w Kambodży, gdzie w akcji brali udział Polacy. Nasze zadanie w Indochinach polegało na rozbrojeniu partii chcących przystąpić do wyborów przy użyciu czynnika ekonomicznego. Ludzie oddawali żołnierzom broń w zamian za rekompensatę finansową. Scenariusz ten nie sprawdził się jednak w Iraku. Miało na to wpływ współistnienie tam dwóch zwaśnionych plemion różniących się wiarą – sunnitów i szyitów. Kambodża natomiast była generalnie krajem jednonarodowym.

Misje III generacji mają natomiast za zadanie uniemożliwienie ponownego powstania sytuacji konfliktowej i polegają na dążeniu do umocnienia pokoju. W tym celu podejmuje się działania na polu militarnym, takie jak rozbrojenie, demobilizację, niszczenie broni oraz zapewnienie, w miarę możliwości, repatriację uchodźców, opiekę nad dziećmi poszkodowanymi przez konflikt, przeprowadzenie reform oraz wyborów.

Jaki jest udział żołnierzy w niesieniu pomocy humanitarnej osobom potrzebującym w rejonach dotkniętych konfliktami zbrojnymi?

Armia i żołnierze nie są powołani do niesienia pomocy humanitarnej poszkodowanym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mogą współuczestniczyć w takich akcjach budując i remontując mosty, drogi, szkoły, stacje uzdatniania wody i tym podobne. Działo się tak m.in. w Kambodży i dzieje w Iraku. Natomiast niesieniem pomocy humanitarnej w sensie ogólnym zajmują się różnego rodzaju misje i organizacje humanitarne. Janina Ochojska jest jedną z tych osób, które niosą pomoc potrzebującym w różnych zakątkach świata. Wraz z Polską Akcją Humanitarną przeprowadzała ona nie tak dawno akcję humanitarną w Czeczenii. Żołnierze natomiast mają za zadanie zapewnić bezpieczeństwo doprowadzenia pomocy humanitarnej do mieszkańców, gdyż podczas konfliktów najbardziej cierpi zawsze ludność cywilna.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Autorzy: [Magdalena Buszek](#)

Ten artykuł pochodzi z wydania:

nr 8 (138) Maj 2006

Spis treści wydania

Bez przypisów

[O słuchaniu radia w samochodzie](#)

Felietony

[CIACH, CIACH, CIACH](#)

Ta strona używa cookie

Korzystając ze strony wyrażasz zgodę na używanie cookie, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki.